



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Wrzesień 2023

Nr 8 (334)

Słowa zachowane w Sercu Niepokalanie Poczętej Matki

Historia każdego człowieka rozpoczyna się od pierwszego przebłytku jego odpowiedzialności za życie i łaskę, i wraz z nią się kończy. Jesteśmy owym ziarnem Bożym, które Bóg pobudza do życia. W dziecku takiego człowieka jeszcze nie ma, ono się dopiero budzi, a w starcu jest już dojrzałe przygotowane na Boże żniwo. Życie zaś dzielące dzieciństwo od starości, wypełnia działanie, uwiecznione codziennością; czasami chwałą i sławą, a czasami cierpieniem, samotnością, niezrozumieniem.

Życie i działanie naszej duszy trwa dłużej, bo rozpoczyna się wraz z pierwszym poczuciem wolnej woli, a kończy z ostatnim tchnieniem świadomym i wolnym. Jedynie Bóg czyta dokładnie wszystkie rozdziały naszej historii narodzin i naszego życia. Jakim szczęściem dla nas jest fakt, że jeden tylko Bóg zna naszą istotę na wskroś! Z tego założenia wychodząc, historia Maryi rozpoczyna się z chwilą Jej Niepokalanego Poczęcia, ponieważ dzięki niesłuchanej łasce, wolna od wszelkiego grzechu i posiadając w całej pełni używanie rozumu, mogła od pierwszego tchnienia znać, czcić, kochać Boga, i dziękować Mu.

Nie da się wyrazić, jak bardzo umiłował Bóg Niepokalaną, podczas owych dziewięciu miesięcy w łonie matki, św. Anny. Zresztą, jeżeli Pan chciał okryć jakby zasłoną pierwsze chwile życia Matki swojego Syna, to przyjmujemy ze czcią to zrzęczenie Boże. Mało też wiemy o bliskiej rodzinie Maryi. Widocznie Bóg chciał, żebyśmy podziwiali tylko nadprzyrodzone i boskie cuda, jakie miał zdziałać w Maryi. Zatem mniejsza o Jej przodków, choćby i najbliższych. Mniejsza o dom, w którym przyszła na świat, mniejsza i o samą miejscowość. Czy to było w Nazaret? Czy też w Jerozolimie? Wiemy najpewniej, że pochodziła z rodu Dawidowego, zatem cała sława królewskich przodków Ją poprzedza; lecz między Nią a ostatnim królem, rozpościera się ciemny obłok: albowiem Bóg w cieniu i cichy chce obciosować dusze tych, co mają się przyczynić do utworzenia Arki Przymierza, w której zamieszka Jego Syn.

Ewangelie poświęcają tak niewiele miejsca Maryi, że można nawet zauważyć, że autorzy Nowego Testamentu więcej piszą o niektórych apostołach niż o Tej, którą Bóg wybrał na Matkę Swojego Syna. Gdy św. Mateusz Ewangelista kończy rodowód Chrystusa słowami: „*Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem*”, wymienia Ją po raz pierwszy i od razu ukazuje jako Matkę Zbawiciela. Pismo Święte nie mówi ani o narodzeniu Maryi, ani też o Jej dzieciństwie.

Jakże jednak ważne dla historii zbawienia było narodzenie osób wymienionych w Ewangelii przeznaczonej na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Rodowód Jezusa to klucz do Jej osoby. W tym całym spisie ludzi występuje na końcu, ale w bardzo szczególny sposób. Gdy wysokie

góry zanurzają podnóża swoje w gęstej mgłę, wtedy szczyty ich wzniesłe ozłoczone słońcem wydają się jeszcze bardziej olśniewające. Podobnie do tych wzgórz, których łańcuch ginie w oddali, Maryja wśród szeregu pokoleń ukazuje się promieniejąca blaskiem najwyższym i najczystszy. I tak, od wieków, Bóg okazuje się Panem i cieniem i światłem. I w rzeczy samej, Bogu naszemu spodobało się mieć dwa rodzaje wybranych: jednych obdarza zewnętrzną świetnością, opromienia chwałą, by ich życie i wiara rozpowszechniała imię Jego wśród ludzi. Lecz są inni, których Bóg otacza cieniem, albowiem bywa o nich zazdrosny, a w tym cieniu ukrywa diamenty piękności tak olśniewającej, że mamy takie odczucie, by prócz Niego, nikt nie cieszył się nimi.

Czasem w jednym i tym samym życiu człowieka, Bóg łączy przeciwieństwa cieni i światła, i ma upodobanie w tej umiejętniej iście boskiej grze. Lecz zdaje się, jakby Bóg miał niejako słabość do tego, co w cieniu ukryte, co ciche, pokorne. Życie Maryi na ziemi było owym życiem ukrywającym olśniewający diament. Zatem już w samym wstępie zyciorosu Maryi można zacerpnąć głęboką naukę; milczenie, zapomnienie, niezrozumienie. Wszystko, co w cieniu ukryte: życie ciche, jest najczęściej tylko zasłoną, za którą Bóg ukrywa swe szczególe upodobanie i bogactwo swoich darów, które ukrył w tajemnicy narodzenia i życia Maryi.

Narodzenie Maryi nieodzownie związane jest z tradycją poświęcenia ziarna. To właśnie ludowa mądrość łączy sprawę początków jakiegokolwiek wzrostu z opieką i błogosławieństwem Matki Bożej. To chłopskie, zdroworoządkowe rozumienie połączyło też siew na roli z siewem i wzrostem duchowego owocu. W naszej chrześcijańskiej, katolickiej symbolice znak ziarna ma szczególnie głęboką wymowę, gdyż wykazuje ścisły związek z Chlebem Życia, czyli Eucharystią. Bóg się zna na roli, a w szczególny sposób zna się na roli, jaką jest człowiek. Nie, jaką uprawia, ale jaką jest człowiek. Bóg w człowieku sieje ziarno. Matka Boża dała tajemniczy początek życia temu Ziarnu, które jest najbardziej życiodajnym pokarmem. Ciche narodziny Maryi i następujący potem czas czekania na pojawienie się przychodzącego Chrystusa, już wypełnionego prorocstwa, jest dla ludu Bożego znakiem rodzenia się wyczekiwanego plonu.

Jezus znał moc ziarna i dlatego nie wahał się porównać do niego swego nauczania i Królestwa Bożego, które On wprowadził w nasz świat: tych dwóch niepozornych rzeczywistości o potężnej mocy oddziaływania i rozwoju. Jezus nawiązywał do tego obrazu w kilku przypowieściach. Jezus ma niewytłumaczalną nadzieję, że każdy grunt (każdy człowiek) może przyjąć ziarno Słowa i wydać owoc, On nikogo nie przekreśla z góry, nigdy nie mówi: „Z niego już nic nie będzie, nie ma sensu się trudzić!”.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie: wrzesień 2023 r.

We wrześniu powracamy do:

- Mszy świętych w dni powszednie o godz. 7:30;
- Mszy świętych w niedziele o godz. 13:15;
- piątkowych Adoracji Najświętszego Sakramentu z możliwością spowiedzi i Koronki do Bożego Miłosierdzia o godz. 15;
- porannych godzin otwarcia kancelarii parafialnej (poniedziałki, środy i piątki w godz. 9–10 i 17–18);
- odwiedzin Chorych z posługą sakramentalną w pierwsze soboty miesiąca.

1.09. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia, o 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji św. i misjonarzy.

2.09. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

3.09. – XXII Niedziela Zwykła.

4.09. – Poniedziałek: o godz. 8 Msza święta w intencji uczniów, rodziców i nauczycieli na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego 2023/24.

7.09. – Pierwszy czwartek miesiąca: o godz. 18:30 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej oraz w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

8.09. – Piątek: Święto Narodzenia NMP.

10.09. – XXIII Niedziela Zwykła.

13.09. – Środa: o godz. 17:30 zapraszamy na nabożeństwo fatimskie.

14.09. – Czwartek: Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

17.09. – XXIV Niedziela Zwykła. W tym dniu wspomniemy otrzymanie przez św. Franciszka z Asyżu stygmatów.

18.09. – Poniedziałek: Święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski.

21.09. – Czwartek: Święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty.

24.09. – XXV Niedziela Zwykła: O godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

29.09. – Piątek: Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.

Słowa zachowane w Sercu... *dc ze s. 1*

Siewca sieje, mimo że widzi, jak jego wysiłki idą na marne pracuje dalej, bo wie, że mimo wszystko mu się to opłaci; jeśli choć jedno ziarno (nigdy nie wiadomo, które!) trafi na dobry grunt, wyda plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny czy stokrotny. Może więc jeszcze trochę matematyki: jeśli dwa ziarna wydadzą plon stokrotny, to nawet, jeśli rzucenie sześcioro innych ziaren okaże się daremne, rolnik otrzyma dwieście nowych ziaren. Jest to wielkie wezwanie do rachunku sumienia dla nas, którzy mamy tak częsty kontakt ze Słowem; czy ma ono szansę wzrastania i owocowania? Nie trzeba wielkich przesładowań: wystarczą niewielkie trudności, problemy życiowe, by ukazać prawdę o naszej wytrwałości. Ileż razy sami odkrywamy, że różne „troski tego świata” każą nam zepchnąć spotkanie ze Słowem, z Eucharystią na dalszy plan (to może poczekać, ja mam teraz coś ważniejszego do zrobienia!).

Przez Maryję przyszedł do nas Chrystus, by za Jej pośrednictwem zesłać nam potrzebne łaski. Ona będąc Matką Jezusa Chrystusa – Wcielonego Syna Bożego, jest również Matką wszystkich zjednoczonych z Chrystusem, Matką Jego Kościoła. Święty Jan Paweł II, często podkreślał, że „owoc Jej życia dojrzał pod Krzyżem, gdzie w sposób po ludzku najbardziej tragiczny objawiła się prawda, że Bóg jest Miłością. Maryja wyzwała nas od niezliczonych niebezpieczeństw, których sami nie potrafilibyśmy uniknąć. Ona ofiarowuje człowiekowi wszystko, co „zachowała w swoim sercu”. W Maryi znajdujemy pierwszą oznakę nadziei. Zwracamy się do Niej, gdy czujemy się zagubieni, gdy chcemy wyprostować kierunek życia, a także, gdy gaśnie wiara w naszych sercach. Wzywamy Jej wstawiennictwa, gdy przeżywamy dramat osamotnienia, izolacji i opuszczenia, kiedy słabnie w nas moc Jego Słowa. Matka Boża jest pewną nadzieją zbawienia, która przyświeca pośród życiowych trudności. I reasumując te nasze rozważania moi Drodzy; Narodzenie Maryi jest świętem nadziei, dlatego, że staje się Ona mieszkaniem Jezusa. Narodziny Boga są możliwe dzięki Jej narodzeniu, Jej „fiat”, Jej „amen”. To jest też źródło nadziei dla świata. Jeśli chcemy być ludźmi nadziei świata, Kościoła, Polski, to możemy zrobić to tylko wtedy, kiedy tak jak Maryja staniemy się mieszkaniem Boga. Jesteśmy potrzebni Bogu, jako Jego mieszkanie, jako ci, którzy głoszą Chrystusa, jako radość i Dobrą Nowinę, a nie zagrożenie. I dlatego Kościół nigdy tej nadziei nie straci, bo to Chrystus powołał ten Kościół, nie ludzie. Przychodzimy do Kościoła, dlatego, że jest w nim Bóg, a nie z uwagi na sprawne instytucje kościelne, czy klasztorne, czy idealnych ludzi-kapłanów, zakonników. Kościół jak Matka Najświętsza w swoim łonie, w swoim sercu niesie nam Boga. Nie da się iść do nieba, nie da się osiągnąć zbawienia ignorując Kościół.

Ojciec Proboszcz Jacek Koman

Rozmyślania pod krzyżem Mogilskim

Bracie najuboższych, pokrzywdzonych wyczuwający każdą kością i mięśnieniem ciężar bólu i niedomagań chorych, zaliczony do zbrodniarzy, skazany na haniebną śmierć będąc bez winy, Królu Nieba i ziemi, tajemniczo trwającego przez wieki cierpienia, odpowiedź – w spojrzeniu na Ciebie umęczonego w królewskiej szacie.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

La Verna – góra stygmatów

W Toskanii, w prowincji Arezzo, ponad sto kilometrów od Asyżu, znajduje się pewne szczególne dla św. Franciszka miejsce – góra La Verna. Otrzymał ją w 1213 roku od hrabiego Chiusi, Orlando Cataniego, i mówił o niej słowami Psalmu 68: „Góra Boża! Góra Święta! Góra, na której Bogu spodobało się mieszkać!”. Kiedy Franciszek przybył pierwszy raz na La Vernę, przywitały go ptaki. To tam rozmawiał z Matką Bożą, tam pocieszała go aniołowie, tam oddawał się głębokiej modlitwie i pokucie. I to wreszcie tam, na La Vernie, we wrześniu roku 1224, otrzymał od Boga najdosadniejszą odpowiedź na wszystkie pytania – stygmaty.

Alwernia jest miejscem, które porusza serca swoją tajemnicą i świętością. Nie ma tam złotych, strzelistych wież ani żadnego przepychu. Jest za to proste, kamienne Sanktuarium, drewniany krzyż, zielone lasy, kręte dróżki, ogromne głązy i skarpy, jaskinie i kamienie porośnięte mchem. Legenda głosi, że skały na La Vernie popękały w chwili śmierci Jezusa – wedle słów z Ewangelii św. Mateusza: „ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać” (Mt 27, 51). Święty Franciszek w tych szczelinach i wyrwach widział Chrystusowe rany. Często modlił się, wchodząc w głąb popękanej pieczary i czuł się, jakby tym samym wchodził w rany swego Mistrza; tam płakał nad Męką, ale tam też odnajdywał bezpieczeństwo, umacniał się w wierze, zgłębiał duchową tajemnicę wiary.

Dla Franciszka góra La Verna od początku stanowiła symbol Golgoty. A wzorem najlepszego i najpełniejszego przeżywania Męki jest Maryja. W ołtarzu głównym Kaplicy Stygmatów na La Vernie jest scena Ukrzyżowania, pełna głębokiej symboliki. Pod Krzyżem stoi święty Jan, z drugiej strony Maryja, obok Niej przyklęka Franciszek. Najbardziej wymowne jest to, że twarz Biedaczyny z Asyżu wcale nie jest utkwiona w górującym na Krzyżu Jezusie, ale... w Matce Bożej. A Maryja nie patrzy na Jana ani na Syna, tylko na Franciszka. Święty z Asyżu patrzy na Chrystusa przez Maryję, on rozumie Golgotę na sposób Maryjny, przeżywa Mękę z Nią, na Jej sposób!

Pod Golgotą, na wspomnianym ołtarzu, jest cytat z Lamentacji Jeremiasza: „O wy wszyscy, którzy przechodzicie drogą, zobaczcie, czy jest taka boleść jako boleść moja” (Lm 1, 12). Kościół werset ten odnosi do Matki Bożej. Ona nie tylko stoi pod Krzyżem i patrzy, Ona wchodzi w całą Mękę swego Syna tak głęboko, jak to tylko możliwe, utożsamia się z Nim. Podobnie uczynił Franciszek – wszedł w wydarzenie Ukrzyżowania tak daleko, że odcisnęło się ono na jego ciele w postaci stygmatów. Maryja ma jednak stygmaty głębsze niż Święty z Asyżu, tyle że Jej rany pozostają niewidoczne. Przeżywanie Golgoty na sposób Maryjny, w łączności z Maryją, wymaga pełnego, osobistego zaangażowania.

Na bardzo ważną rzecz w związku z symboliką ołtarza w Kaplicy Stygmatów na Alwerni zwrócił uwagę arcybiskup metropolita łódzki Grzegorz Ryś. Postawił on pytanie: kto tam jest Janem? Chrystus powierza Jana Matce, a Matkę – Janowi, którym jest... Franciszek, ze chrztu – „Jan”. Kardynał nominat Ryś dodaje: „Nie potrzebujecie stygmatów. Macie w sobie chrzest, niezatarte znamię chrztu. Franciszek odkrył tu na nowo swój chrzest. (...) Chrzest! Nie jakieś szczególne łaski. To jest miejsce do odkrycia własnego chrztu, faktu, że jesteście ochrzczeni – to znaczy, że mamy w sobie stygmat. Taki stygmat, który jest znakiem Chrystusa umierającego i zmartwychwstałego, żyjącego”.

O La Vernie mówi się, że jest dla świętego Franciszka zarówno Górą Tabor, jak i Synaj. Na początku Taborem – górą przemienienia, głębokiej modlitwy, doświadczenia Boga. Następnie Synajem – górą, z której zniósł prawo miłości, wypisane – jak ujął to św. Bonawentura w „Życiorysie więk-

szym” – palcem Boga Żywego na członkach jego ciała. Bo Golgota, Męka, Krzyż – to wszystko jest wyrazem miłości, tej prawdy uczy nas Franciszek na La Vernie. Miłości, która prowadzi przez cierpienie. Miłości, która zbawia.

Iwona Jeleń

Piękno i dramat Narodzenia NMP

Generalnie i najczęściej jest tak, że narodzenie nowego potomka w rodzinie ma miejsce w klimacie radości, wzruszenia, ale także wielu niewiadomych. Czasami temu towarzyszy zdenerwowanie gdyż przed rodzicami zaczynają pojawiać się różnego typu problemy i wyzwania, którym będzie trzeba stawić czoła.

Niejednokrotnie przyjście nowego dziecka w rodzinie wiąże się z pewną *rewolucją życiową*, gdyż od teraz prawie wszystko – w czterech ścianach – będzie podporządkowane nowonarodzonej osobie.

Myślę, że podobny klimat napięcia – piękna i trudu – towarzyszył rodzicom NMP, o których Biblia milczy, a jedyne dane i informacje historyczno-teologiczne docierają do nas z tekstów pozabiblijnych.

Jeżeli o Jezusie Chrystusie Ewangelie dostarczają nam wielu danych, choć na pewno, nie w sposób zadowalający, to o Matce Jego, Maryi, tych informacji jest znacznie mniej.

Klimat wewnętrzny i życie religijne rodzinnego domu NMP spowite są welonem milczenia. Milczenie Biblii uzupełnia tzw. literatura apokryficzna, a w szczególności tzw. *Protoewangelia Jakuba* (ok. 150 r.), *Ewangelia Pseudo-Mateusza* (VI w.) i *Księga Narodzenia Maryi* (VII w.). To z tych apokryficznych dokumentów poznajemy imiona rodziców Maryi.

Z tych tekstów – pełnych napięcia i dramatu – wynika, że rodzicami Marii byli Anna i Joachim. Dane apokryficzne mówią, że małżonkowie długo nie mogli doczekać się potomka w rodzinie. W modlitwie przysięgli Bogu, że jeżeli da im dziecko, oddadzą je na służbę Bogu. I pewnego dnia Annie ukazał się anioł, który oznajmił, że dziecko, które narodzi się, będzie wielbione przez cały świat. Dziewięć miesięcy później na świat przyszła córka, której zgodnie z wolą anioła nadano imię Maria. W wieku trzech lat została ona oddana przez rodziców na wychowanie kapłanom i niewiastom posługującym w świątyni jerozolimskiej.

Wiemy, że Anna pochodziła z rodziny kapłańskiej, wychowującej się z Betlejem. Jej hebrajskie imię *hanna* w języku polskim znaczy tyle, co *łaska* bądź *napelniona łaską*. Postać jej musiała być dobrze znaną, skoro już w IV w. dom Anny i Joachima w Jerozolimie był czczony jako miejsce święte. A w średniowieczu w bliskości tego domu powstała bazylika jej dedykowana, która przetrwała aż do naszych czasów. Niektóre dane wczesnochrześcijańskie zdają się sugerować, że Anna, żona Joachima, miała być siostrą Elżbiety, matki Jana Chrzciela. A zatem Maryja, kiedy z *pośpiechem udala się w góry do krewnej Elżbiety* (Łk 1, 39nn), to odwiedziła... swoją ciocię.

Trzeba też zaznaczyć, że za miejsce narodzenia NMP niektórzy pisarze wczesnochrześcijańscy przyjmują miasto Seforis, położone w Galilei, w odległości około 6 km na północny zachód od Nazaretu. Tę miejscowość historyk żydowski Józef Flawiusz, nazwał *pertą całej Galilei*. Odbudowana przez Heroda Antypasa w stylu grecko-rzymskim z czasem stała się ona *ważnym ośrodkiem umożliwiającym sprawowanie kontroli nad Galileą i Perea*.

Piękno i dramat Narodzenia NMP *dc ze s. 3*

Badania archeologiczne na stanowiskach w Seforis potwierdzają znaczenie tego miasta z punktu widzenia administracyjno-militarnego, gdyż tam m.in. znajdowały się archiwa, skarbiec, zbrojownia, banki, gmachy użyteczności publicznej, a także targowiska, na których sprzedawano ceramikę, szkło, wyroby metalowe, biżuterię i różnorodne produkty żywnościowe. Po zburzeniu Jerozolimy w 70 roku n.e. miasto stało się najważniejszym żydowskim miastem Galilei, a później siedzibą najwyższego sądu, Sanhedrynu. Mieścił się też w Seforis ośrodek życia naukowego Żydów. Ale czy tam na świat przyszła Matka Odkupiciela? Chyba nie!

O Joachimie wiemy tylko tyle, że prawdopodobnie pochodził z zamożnej galilejskiej arystokracji hebrajskiej. Już samo jego imię miało w pewnym sensie jest prorocze, gdyż w j. hebr. imię *Jehojaqim*, oznacza tyle co: *Bóg pocieszy, pokrzepi, pomoże, podniesie, wzmocni*.

Apokryficzna *Protoewangelia Jakuba* podaje, że Anna i Joachim byli bezdzietni. Małżonkowie modlili się, aby uprosić sobie dziecię. W tej to intencji m.in. Joachim, który był w podeszłym wieku, udał się na pustkowie i tam przez dni 40 pościł i modlił się, aby uprosić sobie u Pana Boga miłosierdzie. Dlatego, że bezdzietność w mentalności hebrajskiej była uważana za brak błogosławieństwa Bożego. Z czasem te modlitwy zostały wysłuchane i Anna poczęła córkę, której nadano imię *Mirjam* (Maryja), co w j. hebr. znaczy tyle co *pani* albo *przyczyna naszej radości*.

Sięgniemy do tych tekstów pozabiblijnych oraz tekstów Ojców Kościoła i pisarzy wczesnochrześcijańskich. Pochylimy się nad pięknym i jakże majestatycznym obrazem klimatu czasu narodzenia NMP. Tutaj pozwolę sobie na zacytowanie tylko dwóch fragmentów tekstów i to w wymiarze dość obszernym.

W tzw. *Protoewangelii Jakuba*, datowanej na II w n.e. możemy przeczytać m.in.: *W owych czasach żył w Izraelu mąż imieniem Joachim, z pokolenia Judy. Był on pasterzem swoich owiec i człowiekiem bojącym się Pana w prostocie swojej ... Kiedy miał lat dwadzieścia, wziął za żonę Annę, córkę Isachara, która pochodziła z tego samego pokolenia, to jest z pokolenia i z rodu Dawida. I żył z nią w małżeństwie dwadzieścia lat, nie mając z niej jednak dzieci ...*

Ale pewnego razu nagle przed jej obliczem ukazał się anioł Pański i powiedział do niej: „Nie bój się, Anno, ponieważ w planach Bożych jest twój potomek, a dziecko, które się z ciebie narodzi, wzbudzi podziw po wszystkie czasy aż do końca świata”. Gdy to powiedział, znikł sprzed jej oczu. Ona zaś drżąc i zalękniona, gdyż oglądała taką wizję i słyszała taką mowę, udała się do komnaty i padała jak nieżywa na łóże swoje, i pełna bojaźni przez cały dzień i całą noc trwała na modlitwie ...

A kiedy wypełniło się dziewięć miesięcy Anna porodziła córkę i nadała jej imię Maryja. Kiedy w trzecim roku odstawiła już córkę od piersi, Joachim i Anna, jego żona, przybyli razem z nią do świątyni Pańskiej. Tam po złożeniu ofiar Panu przekazali Maryję, swoją córeczkę, do grona dziewic, które dniem i nocą wielbiły Boga. Skoro zaś Maryja znalazła się przed świątynią Pańską, weszła pośpiesznie po piętnastu stopniach, nie spoglądając w tył, ani też, jak to dzieci zwykły czynić, nie szukając rodziców. Wprawili to wszystkich obecnych w zdumienie, a nawet sami kapłani ze świątyni byli pełni podziwu.

To co emanuje z tego tekstu, to fakt, że Maryja jest dzieckiem szczególnym i błogosławionym oraz i to, że jest Ona owocem czystym miłości Joachima i Anny, gdzie mocno jest odcisnięte piętno Boga, gdyż każde dziecko jest Jego tajem-

nicą. Dziecko zawsze przychodzi na świat ze szczególnym zadaniem od Stwórcy.

I jeszcze jedno świadectwo w tym temacie *narodzeniowym* odnośnie NMP.

Oto św. Jan Damasceński (VII w.) wielki Ojciec Kościoła w swojej *Mowie na Uroczystość Narodzenia NMP* tak o rodzicach NMP mówił: *O szczęśliwa paro, Joachimie i Anno! Dłużna wam jest cała natura. Przez was bowiem ofiarowała ona Stwórcy dar największy ze wszystkich darów – czystą Matkę, jedyną godną Tego, który Ją stworzył ...*

Ciesz się, Anno, bezpłodna, która rodzisz, „wybuchnij weselem, która nie doznajesz bólów rodzenia” (Iz 54, 1).

Wesel się Joachimie, gdyż z twej Córki „Dziecię się nam narodziło i Syn został nam dany, nazwany ... zbawieniem całego świata i Bogiem mocnym” (Iz 9,6).

Joachimie i Anno, przeczyta paro mistycznych synogarlic! Zachowując przepisana prawem natury czystość, zasłużyliście na dary przewyższające naturę: wydaliście bowiem na świat Matkę Boga. Pobożnie i święcie żyjąc w naturze ludzkiej, zrodziliście córkę wyższą od Aniołów i Panią Aniołów.

Serce się rwie w tym momencie, aby za biblijnym Syracusem powtórzyć jego słowa: *Potomstwo ich trwa na zawsze ...* (Syr 44, 13).

I już na zakończenie kilka dopowiedzeń.

Po pierwsze. Jeżeli założymy, że Jezus narodził się około 6/4 r. przed naszą erą, to Maryja przyszła na świat gdzieś około 25/20 r. p.n.e. Jeżeli przyjmie się, że Narodzenia NMP miało miejsce w Jerozolimie, to, dom Anny i Joachima musiał faktycznie znajdować się w bliskości Świątyni Jerozolimskiej. Skądinąd wiemy, że już od początku V w., dom ten stał się miejscem pielgrzymek, a z czasem przy tzw. *Sadawce Owczej* została wzniesiona w czasie wypraw krzyżowych Bazylika św. Anny, gdzie w podziemiach znajduje się Grota Narodzenia Matki Bożej. To miejsce było już znane i czczone, gdyż już nieco przed V w. tutaj znajdował kościół pod wezwaniem *Paralityka i Najświętszej Maryi Panny, tam, gdzie się narodziła*.

Po drugie. Historia święta Narodzenia NMP ściśle jest powiązana z poświęceniem tego właśnie kościoła pw. św. Anny, gdyż to stąd święto Narodzenia NMP w VI w. przeszło do Konstantynopola. Natomiast w Kościele Zachodnim występuje ono po raz pierwszy w kalendarzu liturgicznym biskupa Reims we Francji – Sonnancjusza w VII wieku. Następnie w VIII w. papież Sergiusz I wprowadził zwyczaj uroczystego obchodzenia tego święta w całym Kościele. Od tego momentu Święto Narodzenia NMP nabrało wielkiego znaczenia i zostało zaliczone do czterech wielkich uroczystości Maryjnych.

Po trzecie. Narodzenia Maryi było *preludium* do przyjścia Zbawiciela. Ojcowie Kościoła często ten fakt ujmują tak, że *Maryja poprzedza przyjście Mesjasza tak jak nastanie jutrzienki poprzedza pełny blask dnia*. W liturgii bizantyjskiej prawdę tę wyrażają słowa: *Narodzenie Twoje, Boża Rodzicielko, zwiastowało radość całemu światu: z Ciebie bowiem wzeszło Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, zaś w liturgii Kościoła Zachodniego fakt narodzenia Matki Zbawiciela jest dla całego świata nadzieją i jutrzienką zbawienia*.

Biblijne objawienie często podkreśla znaczenie urodzin osoby, która odgrywa ważną rolę dla historii zbawienia. Symbolika narodzin jest zapowiedzią nowego życia w wierze i Bożego błogosławieństwa.

To za sprawą Narodzenia NMP *wzniesiony został przybytek Stwórcy wszechświata a cały świat stworzony mocą niepojętego zamysłu Boga przygotował nowe mieszkanie dla Stwórcy* (św. Andrzej z Krety z VII-VIII).

o. Edmund Urbański